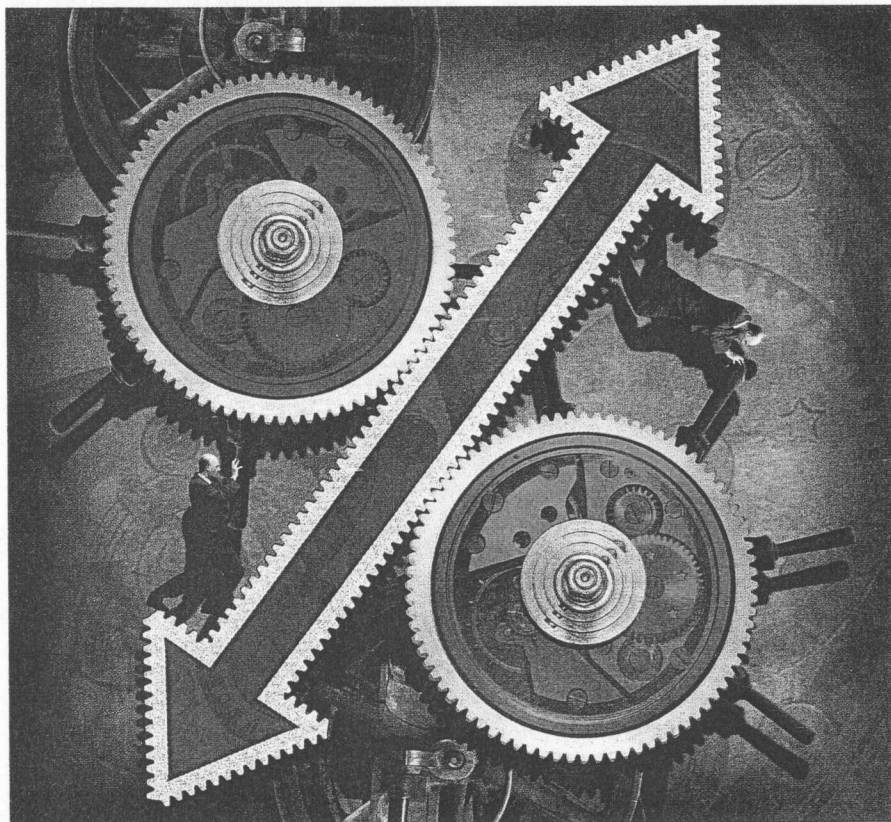


Kod indeksów

➔ Kryzys

Przeżyliśmy, że z każdej strony niemal codziennie jesteśmy zalewani danymi mającymi odzwierciedlać stan gospodarki. PKB, produkcja przemysłowa, sprzedaż detaliczna, inflacja, PMI – tych kilka wskaźników zrobiło oszałamiającą karierę. I to mimo że większość z nas interesuje się nimi nie bardziej niż problemami pingwinów szcztokoczubych. Warto jednak wiedzieć, czym rzeczywiście są owe indeksy.



P

Pod koniec sierpnia 2009 r. media żyły informacją, że w drugim kwartale wzrósł polski produkt krajowy brutto (PKB). Jedni jednak twierdzili, że o 0,5 proc., inni – że o 1,1 proc., a superoptymiści, że „aż” o 1,4 proc. Sęk w tym, że wszyscy nieli rację i każdy z tych wskaźników jest prawdziwy. W ekonomii jest bowiem zdecydowanie jak w każdej innej dziedzinie życia – punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Sławny zwrot „wzrost PKB” ma nam poprawiać humory, ale w rzeczywistości jest niejednoznaczny, a jego interpretacji jest tyle, ilu zapytanych analityków.

Nie ulega jednak wątpliwości, że PKB jest najwszechstronniejszym wskaźnikiem obrazującym sytuację gospodarczą. Ponadto po podzieleniu go przez liczbę mieszkańców odzwierciedla także poziom życia (PKB per capita). Dlaczego właśnie PKB, a nie pro-

dukcja, konsumpcja, handel zagraniczny czy poziom inwestycji? Ponieważ produkt krajowy brutto „montowany” jest ze wszystkich tych składników jednocześnie. Czyli można zaryzykować stwierdzenie, że liczymy w nim wszystko dokładnie i tym samym żaden inny wskaźnik nie jest nam już do szczęścia potrzebny. Nic bardziej mylnego.

Publikowane oficjalnie dane o PKB są obarczone wieloma błędami. Największy z nich polega na tym, że nie uwzględniamy w nich produkcji wytwarzanej na zaspokojenie własnych potrzeb (a jest jej sporo, bo nawet 30 proc. całej wartości produkcji) oraz dorobku szarej strefy. Komisja Europejska szacuje, że w Wielkiej Brytanii, Austrii i Holandii szara strefa wytwarza ok. 3 proc. PKB, ale w Polsce jest to aż 15-20 proc. (na szczęście są jeszcze gorsi od nas – w krajach bałkańskich ten odsetek wynosi 30 proc.).

Wiarygodność danych publikowanych przez Główny Urząd Statystyczny czy Ministerstwo Finansów podważa również to, że nikt nie jest w stanie policzyć produkcji legalnej. W Polsce wytwarza ją 250 tys. spółek

i 3 mln osób fizycznych w ramach działalności gospodarczej. Wystarczy powiedzieć, że firmy zatrudniające do dziewięciu osób nawet nie muszą publikować sprawozdań ze swojej działalności (a więc de facto ich rzeczywistą sytuację znają wyłącznie ich właściciele), aby dojść do wniosku, że przy zbieraniu, przetwarzaniu i agregowaniu danych o produkcji jest więcej błędów niż w sprawdzianach dysortografików. Oskar Morgenstern, jeden z najsłynniejszych na świecie matematyków ekonomistów, wyliczył, że pole takiego błędu może wynosić +/- 5 proc. Tak więc rzeczywisty PKB Polski w drugim kwartale 2009 r. równie dobrze mógł poszybować w górę o ponad 6 proc., jak i odnotować 4-procentowy spadek.

Poważne wątpliwości budzi również wychwytywanie zmian PKB w czasie. Pierwszy związany z tym problem to wyeliminowanie wpływu inflacji. Jej poziom można mierzyć na parę sposobów, a jeszcze nie było takiego pomiaru, którego ktoś by nie zakwestionował. Kwestia druga to układ odniesienia, czyli porównanie aktualnego PKB do innego okresu.

Może nim być analogiczny okres roku poprzedniego lub okres poprzedni. Kłopot w tym, że ponieważ te okresy (zwłaszcza gdy są nimi kwartały) różnią się od siebie liczbą dni roboczych oraz skalą produkcji sezonowej, analitycy próbują te różnice wyeliminować. W efekcie powstają dwa różniące się od siebie i mieszające nam w głowach wskaźniki – PKB niewyrównany i PKB wyrównany sezonowo. Reasumując, w wypadku PKB, najpopularniejszego miernika stanu gospodarki, mamy sporo wskaźników i jeszcze więcej wątpliwości.

Szarego obywatela, a także przedsiębiorców mniej interesuje to, jak im się żyło przez ostatni rok czy kwartał (bo to odczuli na własnej skórze), a bardziej obchodzą wskaźniki dotyczące przyszłości. Dlatego z ich punktu widzenia znacznie większe znaczenie niż PKB powinny mieć dwa inne wskaźniki: popyt inwestycyjny i konsumpcyjny. Pierwszy z nich odzwierciedla bowiem nastroje panujące na rynku. Jeżeli inwestycji przybywa, to znaczy, że inwestorzy wierzą, że gospodarka będzie się rozwijała. Inwestując, tworzą nowe miejsca pracy i pobudzają produkcję. A gdy produkcja idzie nieźle, a ludzie mają pracę, to chętniej wydają, co się przekłada na wzrost konsumpcji. Stąd prosta droga do rosnącego PKB.

Spróbujmy teraz się wczytać w komunikaty dotyczące produktu krajowego brutto. W drugim kwartale 2009 r. PKB wzrósł w ujęciu rocznym o 1,4 proc. i o 0,5 proc. w ujęciu kwartalnym. Wszyscy cieszą się przede wszystkim ze wzrostu rocznego, zapominając, że jeszcze niedawno zwiększał się w tempie 5-7 proc. Ważniejszy z punktu widzenia gospodarki jest wzrost kwartalny wróżący, że nabieramy tempa i oddalamy się od dna. Ale nic się nie dzieje bez przyczyny i za te optymistyczne wskaźniki odpowiadają... inne wskaźniki. Dotyczące przede wszystkim handlu zagranicznego.

Mimo że eksport polskich towarów za granicę spadł o 3 proc., import osłabił się

jeszcze bardziej – aż o 13 proc. (to tak jakby ktoś otrzymał pensję niższą o 300 zł, a zarazem zaoszczędził 1300 zł na zakupach). To spowodowało, że tzw. eksport netto powiększył PKB aż o 3,1 punktu procentowego. Zaslugi w tym ma nasza waluta, której osłabienie podniosło ceny towarów importowanych (skłaniając producentów i konsumentów do wykorzystywania produktów krajowych), a jednocześnie

W Wielkiej Brytanii, Austrii czy Holandii szara strefa wytwarza około 3 proc. PKB. W Polsce aż 15-20 proc. PKB

uczyniło nasze towary atrakcyjniejszymi dla konsumentów ze strefy euro. Drugim składnikiem produktu krajowego brutto pozytywnie oddziałującym na jego wzrost była konsumpcja – podniosła wskaźnik o 1,3 punktu procentowego. Negatywny wpływ miał natomiast pierwszy od 2003 r. spadek inwestycji – obniżył wynik PKB o 3,3 punktu procentowego.

Ekonomia stara się przewidzieć także takie scenariusze przez badanie tzw. wyprzedzających wskaźników koniunktury. Najpopularniejsze są liczone przez Royal Bank of Scotland (RBS) oraz Główny Urząd Statystyczny. Ich konstrukcja opiera się na ankietowaniu grupy przedsiębiorców w kwestiach zamówień, planów zmian produkcji, zatrudnienia, wywiązywaniu się ze zobowiązań, spływu należności itd.

Wskaźnik PMI (Purchasing Managers' Index, czyli wskaźnik menedżerów logistyki) publikowany przez RBS jest wyskalowany tak, że wynik ponad 50 punktów wskazuje na powiększanie produkcji, a poniżej tej granicy na niebezpieczeństwo jej spadku. Polska osiągnęła najwyższy poziom – 57,5 punktu – w kwietniu 2004 r., a do maja 2008 r. wskaźnik utrzymywał się nad 50-punktową kreską. Potem było niestety już gorzej – do lutego 2009 r. stopniowo spadał, osiągając dno na poziomie 40,8 pkt. Na szczęście teraz systematycznie rośnie i jego ostatnie, sierpniowe notowanie to przyzwoite 48,2 proc., sugerujące, że do końca 2009 r. ponownie wybijemy się powyżej 50 punktów.

Skala wskaźnika koniunktury przemysłowej GUS jest znacznie szersza i zaczyna się od -100 (wszyscy widzą przyszłość w czarnych barwach) do +100 (hurraoptymiści) i jest różnicą odpowiedzi pozytywnych i negatywnych udzielanych przez przedsiębiorców. Do połowy 2008 r. wskaźnik ten był pozytywny (rekord padł w lipcu 2007 r. – +23 pkt), a potem dostał zawału, osiągając dno w marcu, kiedy spadł do -16 pkt. Od kwietnia znowu się pnie i obecnie osiąga „poziom neutralnego zera”.

Po przebrnięciu przez wskaźniki można się poczuć nieco rozczarowanym i stwierdzić, że w gospodarce niczego nie można być pewnym. Zamiast się wpatrywać w dane o PKB, równie dobrze możemy rzucić monetą – reszka oznacza, że będzie dobrze, orzeł – katastrofę. Prawda jest taka, że wskaźniki ekonomiczne tylko nieznacznie powiększają naszą wiedzę o stanie państwa. Każda prognoza zawiera w sobie subiektywny składnik – intuicję analityka.

Michał Zieliński



Zieliński z blogu
www.wprost.pl/blogi

REKLAMA – NIERUCHOMOŚCI

KOŁOBRZEG

Sprzedam działkę

400m od morza,
w strefie uzdrowiskowej
pow. 14 000m²

Przeznaczona pod zabudowę
sanatoryjno-apartamentowo-hotelową

[dialkikolobrzeg@onet.eu](mailto:dzialkikolobrzeg@onet.eu)
tel. kom. o 602 126 253

Oglądaj
**PORANEK
Z WPROST**

Dziennikarze „Wprost” i ich goście
poruszają najważniejsze tematy tygodnia

W każdy poniedziałek
o 13.15 i 16.45 na antenie TV Biznes

TV Biznes dostępna jest w telewizjach kablowych i na platformach cyfrowych.
Oglądaj również online w nowej jakości www.tvbiznes.pl.

TV BIZNES